Nr. 23. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 15 stycznia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | rocznie | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | kwartalnie | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | miesięcznie | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.



Numer pojedynczy:

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny | 8 halerzy | poranny | 5 halerzy |
| wieczorny | 2 halerzy | wieczorny | 10 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## „Los von Rom" w Austrji.

(Bilans za r. 1902).

**Lwów** 14 stycznia.

Ruch antikatolicki i antipaństwowy w Austrji, pod osławionem hasłem *Los von Rom* — jak wiadomo — pod względem politycznym zbankrutował zupełnie. Dobił go w tej mierze skandaliczny proces Wolfa z Schalkiem, który wyprowadził na światło dzienne stek brudów i obrzydłych występków wszechniemieckich przewódców parlamentarnych, głównych też inicjatorów i apostołów protestanckiego *Los von Rom*. Wszelakoż schoenerowcy wprowadzili z Niemiec do Austrji tj. wikarjuszów protestanckich, którzy mieli i mają zadanie: reprezentowania strony religijnej tego ruchu. Jakiż jest obecnie bilans ich robót?

Przed odpowiedzią na takie pytanie należy mieć następujące względy na uwadze: Ci wikarjusze przyszli do Austrji ze wszystkimi uprzedzeniami do kościoła katolickiego, w jakich wychowany bywa każdy protestant, a zwłaszcza kandydat na kaznodzieję protestanckiego. Wszelakoż przynieśli oni ze sobą także doświadczenia, jakie zebrał protestantyzm w Niemczech w czasie walki bismarckowskiej z katolicyzmem. Wreszcie przyszli ci ludzie do państwa, którego ustaw i zwyczajów nie znali wcale. W następstwie tych trzech okoliczności bywa i rozmaity wynik ich zabiegów.

Doświadczenia swoje ostateczne fruktyfikują te znacznym efektem zewnętrznym, na tym nowym dla nich gruncie. Procedura przytem bywa taka: Nasamprzód wysuwa się działaczy świeckich. Taki dr. Eisenkolb musi tedy zwoływać swoje zgromadzenia agitatorskie, na których znów tak bez umiarkowania i bez granic zohydza katolicyzm wobec, że nawet te, do przesady tolerancyjne dla Wszechniemców, władze polityczne w niemieckich prowincjach Austrji, muszą jednak, bodaj od czasu do czasu, takie zgromadzenia rozwiązywać. Z kolei następuje tworzenie gmin protestanckich. I w tej mierze wysuwają zawsze na pierwszy strzał jakiegoś laika. Poczem pojawia się w organach tego ruchu antikatolickiego, z reguły taka krótka notatka: „Nowowybrany wikarjusz w Winterbergu objął już swe urzędowanie. Równocześnie ulubiony przewódca tamtejszych świeckich, dr. Budde, usunął się z widowni." Gdzie ten dr. Budde wypłynie wkrótce dla założenia nowej gminy, to się dopiero pokaże. Gdy już jest wikarjusz taki na miejscu, rozpoczyna się dalsza organizacja: powstaje stowarzyszenie dla budowy templu, które naturalnie uchwala tę budowę, dla dobra jakichś 200, najwyżej 300 dusz protestanckich w kilkumilowym obwodzie. Zakładają tedy wszędzie kaplicy, rozpoczynają budowę, wykańczają ją szybko, poczem odbywa się wielka uroczystość poświęcenia nowej „kirchy" i dzwonów, z pompą, o ile możności wspanialszą jeszcze, aniżeli to praktykowane bywa u katolików. Takich „*Kirchweihfestów*" było tedy w r. 1901 w Austrji 6, zakładania kamieni węgielnych 11, dalej nabyto grunta pod świątynie w 7 miejscowościach, wreszcie założono 38 nowych stacyj kaznodziejskich.

Lecz w r. 1902 działalność ta wzmogła się widocznie: poświęcono 13 templów, założono podwaliny pod 14 nowych, nabyto 13 gruntów budowlanych, założono 17 stowarzyszeń budowy i utworzono 15 stacyj kaznodziejskich. Widzimy tedy, że robota tych „*Los von Rom*"-ców w Austrji idzie w gorączkowem tempie, do czego jednak potrzeba także nieodzownie mnóstwa pieniędzy. Ponieważ ich jednak nie było — pomimo sutych darów w gotówce z *Reichu*, więc zaciągano często długi po 70.000, 60.000, 40 000 k. — w miarę potrzeby. Z tej też zapewne przyczyny, zarząd centralny „ewangelickiego związku Gustawa Adolfa" w Lipsku widział się zniewolony, na swem posiedzeniu w d. 15 kwietnia z. r. mitygować nieco „pewność siebie tego młodzieńczego entuzjazmu i jego zaufanie bezgraniczne do gotowości wspomagania go ze strony współwyznawców" w rzeszy, gdyż ci zapaleńcy układają najczęściej plany, które „przechodzą miarę sił ich własnych i naszych..."

Jakiż jest stosunek pozyskanych na tej drodze dusz **katolickich** dla protestantyzmu, do sumy takich wysiłków? Boć to jedno przecie — a nic innego — ma być ostatecznym celem wszystkich trudów! Otóż w tej mierze **wyniki**, oparte na autentycznych datach statystycznych, — jakie spotykamy w *Köln. Volks Ztg.* — okazują pewien ruch wsteczny, który objawia się równocześnie, a zapewne i w przyczynowym stoi związku z owym rozłamem w obozie szenererowców. *vulgo* Wszechniemców. Sprawozdanie „związku Gustawa Adolfa" w Kassel, mówi o okrągłych 30.000 dusz, **odpadłych** od wyznania ewangelickiego, z czego 19 000 pozyskał sam luteranizm! Mogąc zawierzyć jedynie sprawozdaniem c. k. rady kościelnej dla wyznań augsburskiego i helweckiego, *Köln Volks. Ztg.* zestawia dwie tablice: jedną za ostatnie trzechlecie, drugą za ostatnie trzy półrocza. Otóż wypadki przejścia z kościoła katolickiego do dwu wyznań protestanckich (augsburskiego i helweckiego) oznaczamy poniżej znakiem —, powrotu zaś na łono katolicyzmu +:

| Rok | wystąpienie | powrót | strata |
|---|---|---|---|
| 1899 | —3047 | +675 | —5372 |
| 1900 | - 4699 | +705 | —3994 |
| 1901 | —6299 | +830 | —5469 |

Wynika z tego, że w **najgorszych latach stracił katolicyzm w Austrji raptem 14.835 dusz!**

Ponieważ zaś prusofile austrjaccy ciągle prawią o „postępach" *Los von Rom*-ruchu, więc popatrzmy na tablicę w ostatnich 3 półroczy:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1901 — I | —3035 | +351 | —2684 |
| 1901 - II | —3264 | +479 | —2885 |
| 1902 — I | —2339 | +476 | —1863 |

W dle wiarygodnego szacunku, drugie półrocze 1902 nie dosięgło cyfr pierwszego, zatem ten „postęp" djabelnie **osłabł w r. 1902!**

Nakoniec, ci wikarjusze — dowodzi w dalszym ciągu *Koeln. Volks. Ztg.* — przyszli do Austrji z **nieznajomością** jej ustaw i ludności, czemu też zawdzięczają liczne niepowodzenia w innych kierunkach. Działalność ich kulminuje najczęściej w miotaniu obelg słowem i pismem na katolicyzm, zdaje im się bowiem, że rząd, powołany do czuwania nad równouprawnieniem wyznań i obrządków, ich akcji **nie kontroluje** wcale, a jeśli to czyni, okazuje zawsze „ojcowską" iście pobłażliwość, która naturalnie tych intruzów uzuchwala i do coraz namiętniejszych napaści na kościół katolicki ośmiela. Mimo to były wypadki, gdzie przecież za dużo już było władzom tych oszczerstw protestanckich i gdzie zbyt gorący i „wymowni" wikarjusze, musieli uchodzić do Reichu, aby uniknąć niemiłego konfliktu z ustawami austrjackiemi.

Co do ludności samej, ta dziwnie **nie umie** jednak „poznać się" na wartości tych apostołów, pomimo, że oni wszyscy usiłują występować na zewnątrz **na wzór** duchowieństwa katolickiego. Superintendent nazywa się „starszym pasterzem", wikarjusze „proboszczami", djakonisy „siostrami". Dzwony ich dzwonią rano, w południe i wieczór dłużej jeszcze, aniżeli w katolickich świątyniach. W liturgji dostosowują się do zwyczajów katolickich, a z wszystkich tych naśladownictw sukces mają dość blady... Jeden z tych „proboszczów" tak się skarży: „Ci ludzie w Austrji są zimni i nieczuli! Powiadają też, że z przejścia na protestantyzm nie mają żadnego pożytku, bo ostatecznie tu i tam są klechy (*Pfaffen*)".

Tak tedy z tych wszystkich, na jaw dziś wychodzących szczegółów, z całego **cyfrowego bilansu** za ostatnie trzechlecie widać dowodnie, że tak wrzaskliwie proklamowany ten ruch antikatolicki Wolfów i Schoenererów, zamiast się wzmagać, **słabnie** na całej linji. **Politycznie** zbankrutował już najzupełniej — **religijnie** stoi wyraźnie przed bankructwem. Potrzeba jeszcze, iżby umiarkowane stronnictwa niemieckie otrzęsły się raz z więzów parlamentarnego teroryzmu, narzuconego im przez garstkę opojów, awanturników i szubrawców prusofilskich, a rola Wszechniemców w Austrji będzie skończona. Czem prędzej to się stanie, tem pomyślniej wypadnie dla całego państwa.

## Ulgi podatkowe dla mieszkań robotniczych.

Dziennik ustaw państwa z dnia 12 b. m. podaje rozporządzenie całego ministerstwa w sprawie domów dla robotników w myśl ustawy z 8 lipca 1902 o ulgach podatkowych dla takich domów. Więc postanawia ono przedewszystkiem, że domy takie mogą być zbudowane na gruncie naturalnie suchym, lub sztucznie osuszonym, zdala od bagnisk i t. d. Jeśli obok siebie ma być kilka, lub kilkanaście domów dla robotników, jeden od drugiego musi być oddalony najmniej o 6 metrów, a jeśli tylko od głównego frontu będą okna izb mieszkalnych, oddalenie musi wynosić bodaj cztery metry. Długość frontu każdego domu nie może przekraczać 50 metrów. W domach bez piwnic podłoga parteru musi być przynajmniej na 1·6 metra ponad powierzchnię wody zaskórnej, oraz 0·6 ponad poziomem ulicy. Okna izb mieszkalnych muszą rozmiarami swymi odpowiadać najmniej jednej dziesiątej części powierzchni całej izby. Dalej jest mowa o rurach kominowych, o miejscach ustępowych, o zbiornikach na śmiecie i na wodę deszczową.

Co do wody do picia, rozporządzenie postanawia, że tam, gdzie są wodociągi, na każdej kondygnacji ma się znajdować bodaj jeden wypust. (Szkoda, że lwowska ustawa wodociągowa nic a nic nie postanawia w tej mierze dla kamienic lwowskich wogóle). Gdzie wodociągów nie ma, należy urządzić studnie ze zdrową wodą, ewentualnie cysterny dla wody deszczowej, filtrowanej przez piasek.

W każdej izbie sypialnej musi być 4 metry kwadratowe powierzchni dla każdej osoby ponad 1 rok wieku. Na palenisko kuchenne w izbie mieszkalnej również tyle należy przeznaczyć. W rodzinie, gdzie jest więcej osób, dzieci od lat 6 muszą mieć według płci osobne izby do spania. Mieszkania familijne muszą stanowić każde dla siebie zupełnie odrębną całość; w parterowych musi w każdem być osobny wychód na dwór, lecz nie wprost z izby mieszkalnej. Mieszkania na poddaszu dozwolone są tylko w domach parterowych i jednopiętrowych. Domy dla robotników muszą być zaopatrzone w osobne pralnie; jeden kocioł najwięcej dla ośmiu rodzin. Rozporządzenie zwraca wreszcie uwagę na to, by w mieszkaniach dla osób wolnych, oraz w domach noclegowych, było osobne miejsce na czyszczenie obuwia i ubrania.

Podania o przyznanie ulg podatkowych należy wnosić do administracji podatków, względnie do starostwa, najpóźniej w 45 dni po wybudowaniu domu i podać liczbę wykazu hipotecznego, oraz dołączyć: świadectwo władzy, uprawnionej do wydawania konsensu budowlanego, dzień wykończenia budowli, dalej konsens budowlany, konsens na zamieszkanie, egzemplarz zatwierdzonego przez odpowiednią władzę planu budowy i opisanie budynku, obliczenie rocznego przychodu czynszowego z dołączeniem dowodu kosztów gruntu i budowy, projekt taryfy czynszowej i regulamin domowy. Podanie i załączniki, o ile nie mają służyć następnie do innego użytku, są wolne od należytości skarbowych.

## Demonstracje włoskie przeciw Austrji.

Z okazji 25 rocznicy śmierci króla Wiktora Emanuela II, w całych Włoszech odbywały się uroczystości na cześć tego króla. Najwspanialej wypadła ta uroczystość w Rzymie, w której wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy osób. Na nabożeństwo, odprawione za spokój duszy króla w Panteonie, ruszył pochód z dworca kolei na Piazza Termini przez ulice Rzymu. Brało w nim udział przeszło 20 000 osób, które urządzały owacje na cześć irredenty włoskiej, a demonstrowały przeciw Austrji.

Miejsce honorowe w pochodzie, tuż za radą miejską rzymską, oddano deputacji z Tryjestu. Członkowie tej deputacji nieśli wielką tarczę z bronzu, skrzyżowaną halabardami. Na tarczy widniał napis srebrnemi literami: „*Al Re, che volle, l'unita della patria, Trieste con fede incrollabile!*" („Królowi, który pragnął zjednoczenia ojczyzny, Tryjest z wiarą nie łomną").

Gdziekolwiek pojawiła się tarcza z halabardami, wznoszono ogłuszające okrzyki, powiewano chustkami, sypano kwiaty, oklaskiwano. Na placu przed Panteonem wszyscy, także i przedstawiciele władz, obnażyli głowy, poczem wniesiono tarczę do świątyni i ustawiono na miejscu honorowem. Na placu Weneckim, przed ambasadą austrjacką, przy Watykanie urządzono demonstracje, której wyrazem były okrzyki: Precz z Austrją! Niech żyje Tryjest! i t. p. Irredentyści, należący do *Comitato Triestino e Istriano* rozdawali przez całą drogę międzę tłumy druki, które policja skrzętnie konfiskowała. Treść tych pism ulotnych zwrócona przeciw Wiedniowi. Owacyjnie też przyjmowano deputacje włoskie z Gorycji i Dalmacji, a także z Nizzy (demonstranci wznosili okrzyki przeciw Francji). Godła Tryjestu były okryte kirem. Podczas okrzyków przed ambasadą powiewano chorągwiami. Tuż za deputacją *Circolo Garibaldi di Trieste,* kroczyła... muzyka wojskowa.

## Z Riviery.

W styczniu.

Riviera budzi się dopiero z letniego swego letargu; większe hotele tymi dniami dopiero otworzyły swe podwoje i przygotowują się na przyjęcie licznych gości w głównym sezonie. A główny sezon tutaj to styczeń, luty i marzec, bardzo krótki zresztą przeciąg czasu, żeby opłacić koszta tak olbrzymich nieraz przedsiębiorstw, jak tutejsze hotele.

Zwiedzałem właśnie wspaniale urządzony Palast-hotel w Monte-Carlo, jeden z hoteli wybudowanych przez „Société internationale des Wagonslits". Wzniesiony kilkaset stóp nad kasynem w Monte-Carlo połączony z niem koleją zębatą, idącą na szczyt przyległej góry do miasteczka „La Turbie", hotel ten posiada wzdłuż całej swojej, może 100 sążni długości posiadającej fasady — taras z najpyszniejszym widokiem na morze, a wewnątrz pod olbrzymią kopułą szklaną, pięciopiętrowej wysokości, najpyszniejszy ogród zimowy z grotami sztucznemi i alejami z palm, trawnikami i t. d. Salony wspólne w hotelu są urządzone z przepychem pałacowym, a oddzielne numery hotelowe formują każdy bardzo ładne mieszkanko na dwie osoby w cenie 40 do 50 fr. dziennie. Naturalnie, jedzenie opłaca się oddzielnie. Hotel ten posiada przeszło 100 takich mieszkań, a dla większej jeszcze wygody swych gości, ma się połączyć w styczniu tramwajem elektrycznym z Monte-Carlo.

Ale, opuściwszy ten wspaniały taras zaledwie zrobimy kilkaset kroków po stromej, kamienistej ścieżce w górę, już krajobraz zmienia się zupełnie. Zamiast wspaniałych palm, olbrzymich agaw, szpalerów z róż i ścian, obrosłych heliotropem, widzimy dzikie skaliste przestrzenie, porosłe z początku jeszcze drzewami oliwnemi o zieloności mdłej, srebrzystej, a dalej, wyżej trochę krzewów iglastych i nagie, strome skały.

Tymczasem tam, u dołu, nad morzem, cywilizacja wprowadziła komfort wyrafinowany. Przeszło 80 pociągów kursuje dziennie pomiędzy Mentoną a Niceą. Kto zamierza zrobić jaką wycieczkę, ma do wyboru: automobile, powozy, bicykle, tramwaje elektryczne — wedle gustu i środków.

Potężne kasyno, otaczając się niby ostracyzmem przy wpuszczaniu gości do sali gry, jednocześnie przyciąga ich wszelkimi środkami. Daje pyszne koncerty darmo, albo za bardzo nieznaczną opłatą, wyborowe przedstawienia teatralne, opery i operetki. Zaopatruje swych gości w najświeższe wiadomości polityczne, tak, że o wszystkiem, cokolwiek się dzieje ważnego w ciągu dnia na całym świecie, „Agencja Havasa" pilnie informuje kasyno, a gracze, pomiędzy dwiema serjami *trente et quarante*, tegoż wieczora odczytują te wiadomości, wywieszone na olbrzymich tablicach, aby w ten sposób nie tracili drogiego czasu na ślęczenie nad dziennikami.

I widzimy tu ten tłum elegancki, przybyły, zda się, wprost ze spaceru po lasku Bulońskim w Paryżu, chodzący, flirtujący, a nadewszystko grający zawzięcie. Panie ze świata i półświata prym tu trzymają. Zawsze strojne, a niekiedy na przedstawieniach teatralnych i koncertach wprost zachwycające swemi toaletami i wdziękami.

A u góry, ponad pałacami, pysznemi willami, otoczonemi podzwrotnikowemi roślinami, mamy dzikie skały, na których gdzieniegdzie uczepiły się domki, klecone z kamienia, tak jak u nas mamy chaty klecone z drzewa. Widzimy, jak ludzie zda się z trudem wgłębiają się w skały, tworzą na stromych spadkach tarasy z dołu podmurowane i na wymotykowanej pracowicie ziemi sadzą nie rzeczy pierwszej potrzeby, bynajmniej, ale kwiaty, i te stanowią jeden z główniejszych przedmiotów wywozu tutejszej ludności.

I tak, zbytek przychodzi z pomocą biedzie i dzięki kwiatom mieszkańcy tych biednych domków mają się bardzo dobrze. Co prawda, nie same kwiaty żywią tych biedaków: na tych

---

(6)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

## W Babinie.

**Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.**

Pan Żegota zębami zadzwonił. Jeden bies już mu dawno szepnął o tem, a teraz bies drugi to samo powtarza; możeby dalej z żalami swojemi się rozwodził, lecz uśmiech błazeński na twarzy wesołka zbił go z pantałyku. Rzekł tedy jakby zakłopotany:

— I nic mi nadto nie powiesz waćpan?...

Gąska nachylił się i szepnął:

— Powiem ci jeszcze, że...

Pan podstoli ucho nastawił:

— Koń Jezusowy z acana...

— Gdyby kto inny, — zaśmiał się Żegota, — taki mi duser powiedział, nie powtórzyłby go już raz drugi, jak miły mi Bóg!.. Ale ty zawsze od serca mówisz, a wiem, żeś chłop praw i języka za zębami utrzymać potrafisz... Jeno mi na płacz, a tobie na śmiech się zbiera i djabeł wie, jak mam ciebie rozumieć. A chciałbym dziś nie błazna, jeno przyjaciela widzieć.

Tu Gąska wyprostował się, spoważniał, twarz przybrała wyraz surowy, a uśmiech błazeński zniknął. Oczy jakimś smutkiem głębokim spojrzały; głos ni to spiż zadzwonił, gdy zwrócił się do Żegoty i rzekł:

— Panie podstoli, teraz nie Gąska, ale Gąsowski mówi. Wiesz, że ojciec mój, czasu buntu Glińskiego, po stronie kniazia stał i w Grodnie Zaberezińskiego ubił. Potem pod Smoleńsk i do Moskwy się udał, gdzie podczas znanego pożaru, gdy wieść się rozniosła, iż kniahini Anna słońce carów pali, *) jako sojusznik kniaziów, głową swoją wierność im spłacił. Macierz ni śmierci onej, ani zdrady, przeżyć nie mogła, a na szlachecki Gąsowskich dom infamia padła... Zostałem jako ten polny liść, w pieluchach jeszcze skazan na tułactwo i imię złe. Kto mię wychował i jak wychował, tego już pamięć moja nie sięga. Przechodziłem z rąk do rąk, brał mnie kto chciał i wiódł gdzie chciał... Ktoś „gąską" mnie nazwał, a jam nie wiedział jeszcze dlaczego; myślałem, że dlatego, iżem, jak gąska szara, brodził ze śmietnika na śmietnik. Gdym się prawdy domacał, nie mogłem z nią na świat wyjeżdżać... Z ojca na syna potępienie spadło. Z dzwonkami mi kaptur dano i *caduceus* do ręki. *Vivant* śmiech a wesołość! Co tam chałupa własna, a przyjacielska dłoń, a miłowanie upragnione!... A i ono było, jaśnie wielmożny podstoli — i może jest... i może po wiek trwać będzie!... Tfu! a to co!... do wszystkich dzwonów srebrnych wieży wawelskiej!... łza pękła i prysnęła z pod powiek... Za mocny zieleniak masz, panie Żegota!... A żonce wierz, choć patrz i czuwaj... Im droższy skarb, tem łacniej utracić go można... Ale ty głupi jesteś, Żegciu, gdy jeno w mydło dmuchasz, bańki wydymasz i krzyczysz: „Ratujcie ludzie!.. gdy spadnie, łeb mi rozbije!" Teraz ostatnią szklanicę za zdrowie rozumu i — żegnaj kochaneczku, bo jeść mi się chce, a jako widzę, wieczerzy nie doczekam...

— Otom gospodarz za... — zawołał pan Żegota. — Zaraz do Kasieńki się udam, która może już baraninę nam przygotowuje...

*) Podczas ówczesnego pożaru Moskwy, niechętni Glińskim rozpuścili wieści, że oni wzniecili pożogę. Tłum przebiegał ulice z wołaniem; „Kniahini Anna miasto pali". Zamordowali ją, jako i kniazia Jerzego Glińskiego, choć się ukrył do monasteru.

— A przecie żona śpi?...

Pan podstoli zmięszał się.

— Zapomniałem o tem... Ale ochmistrzyni już sama poradzi.

— Wiesz co, Żegciu?...

— Co rozkażesz?

— Nie rób kłopotu, a chodź ze mną po mieście przejść się.. Zajdziem „Pod Wiechę" do Banasia, garniec flaków zjemy, a i tam znajdziemy zieleniak niezgorszy...

— A no — dobrze... jeno...

— Jeno co?...

— Zajrzę do Kasi. Jeżeli śpi — pójdę; jeżeli... No — pójdę, jeżeli i nie śpi... Abo co? — poczwanił się pan podstoli.

Kasia nie spała... Była w sypialni swojej, otworzyła okno na wirydarz wychodzące, wychyliła się przez nie i zapatrzyła się a zasłuchała.

A było na co patrzeć i co słuchać.

Na prawo, w oddaleniu dwustajowem wznosił się Wawel poważny, na czole swojem dźwigający zamek królewski. Baszty, a mury zębiaste pilnowały onego klejnotu korony polskiej; po załomach miedzianego dachu księżyc spływał i może zazierał do izb królewskich, dotykając adamaszków ścian i złoceń pułapów; może światłem bladem rozlewał się po ścianach komnaty królowej Jadwigi i przypominał sny onej pani, różane sny miłowania wielkiego, które wszystkie na świętym ołtarzu ojczyzny złożyła.

I przesuwa się księżyc z okna do okna, z gzemsu na gzemsy; poważny — bo wie na co patrzy; cichy — bo dotyka relikwji narodowej.

Oto „Kurza stopka"...

Koronny orzeł na niej białem powiewa skrzydłem, na uśpione w oddaleniu miasto patrzy, strzelające wieżami kościołów, obramowane murów warownych basztami.

Olbrzymi pierścień, zamknięty karbunkułem Wawelu!..

Przez rok cały na „Kurzą stopkę" nie pada promień słońca, aż w dzień przesilenia dnia z nocą, zalewa ją światłość słoneczna, a wtedy gród cały, miasto całe, widzą śnieżysta biel skrzydeł królewskiego ptaka, lot jego śmiały w obłoki i berło w szponach i na dumnej głowie koronę.

To doroczny hołd słońca, jego pokłon i dar — ten złoty snop promieni...

Ludziska mówią:

— Na kurzą stopkę już dnia przybyło.

Po onym fenomenie poznawano zwycięstwo dnia nad nocą... i dlatego ta część zamczyska Kurzą stopką nazwaną została.

Zamek spał i marzył w onem oświetleniu miesięcznem.

A u stóp Wawelu płynęła Wisła i wieczorny pacierz szeptała.

Na lewo mżył się kościółek na Skałce.

Widziała to wszystko Kasieńka, pochylona przez okno nad wirydarzem.

A w wirydarzu kwitły bzy i róże i jaśminy, a w jaśminach, różach i bzach słowiki zanosiły się od śpiewu. Wiosna, czar, upojenie!...

Pan Żegota w drzwiach stanął... Nie ruszyła się choć słyszała, gdy wszedł.

— A czego tak ona rozgląda się po wirydarzu! — szepnął do siebie.

Podszedł cicho, na palcach i stanął tuż za nią...

— Chyci mnie — pomyślała Kasieńka... I rada z myśli tej była, bo okrutnie róże pachniały.

Ale pan Żegota obserwował krzaki w wirydarzu, przechadzał się wzrokiem po częstokole otaczającym go, nasłuchiwał, a coraz bardziej markotniał...

— No, chyć że już!... — szeptała do siebie Kasieńka...

— Kasiu! — odezwał się mąż.

Pani Żegocina uśmiechnęła się; a choć rada byłaby w ramiona mu skoczyć, strzymała się, by początek nie od niej szedł...

— Ja, Kasiu... z Gąską na wino „Pod Wiechę" pójdę — odezwał się Żegota.

Na te słowa, które, by war, na nią podziałały, Kasia odwróciła się szybko od okna i spojrzała w twarz małżonka.

— A! jaka chętna mnie wyprawić! — pomyślał pan podstoli. — Cóż, Kaśko? — głośno zapytał.

— A idź-ta, nie zatrzymuję!... — odpowiedziała i odwróciła się znów do okna, a dwie perełki łez napłynęły jej do oczu.

Pan Żegota podrapał się w głowę...

— Idź, idź, ja waćpana nie zatrzymuję i owszem!

— To już taak?... — pomyślał Żegota.

I okrutną miał chęć zostać, ale nie chciał się narazić na śmiech Gąski, który i tak go „podławnym" już zrobił.

— Zamknij okno, bo ziąb wieje — po chwili ozwał się.

— Nie na mnie — odpowiedziała Kasia.

— Ja za godzinę, bez mała, powrócę.

— A może zabawisz i dwie... jeżeli się uda.

— Komu się uda?

— Jużcić nie mnie!

— Co ty, Kasiuleńko, gadasz?

— A idź że już... Pan Gąska czeka i Banaś „Pod Wiechą." Nieobyczajnie jest gościa samego tak ostawiać i nie iść, gdy waćpana na wino prosi. W Polszce jeszcze nie bywało tak! Gość to gość. Nie odmawia mu się, ani się go wyprasza... Idź, waść, idź, a nie chuchaj mi nad plecyma.

— Bez ceremoniału wyprawia — szepnął w duchu Żegota.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

mozolnie urządzonych terasach rosną drzewa oliwne, a w ogrodach drzewka pomarańczowe i cytrynowe osypane owocem; to główne żniwo tutejszej ludności.

Kto chce podczas pobytu swego na Riwierze wieść życie spokojne, obcować przeważnie z naturą i książkami — niech zamieszka w Beaulieu.

W jednej z licznych zatok, które tworzy to morze, w jednej może z najmniejszych, przysiadło sobie u stóp skalistych wierchów kilka hoteli — jeden nawet z nich olbrzymi hotel Bristol — obok tego kilkanaście will, otoczonych ogrodami — to Beaulieu. Tu można używać wczasu na łonie natury; czy wiosłować po morzu do umęczenia, czy wdzierać się na skały najdziksze; wszystko to masz pod ręką o parę kroków. A gdy uprzykrzy ci się sama przyroda i chciałbyś się rozerwać, siadasz do jednego z 25 pociągów, idących codziennie do Monte-Carlo i w 25 minut stajesz u celu; chcesz-li sprawunek załatwić w mieście, siadasz do pociągu, idącego w przeciwną stronę i w 13 minut jesteś w Nizzy; znudziła cię jazda koleją i chcesz przyjrzeć się okolicy, siadasz tuż przy hotelu do tramwaju elektrycznego i za chwilę mkniesz przez góry po urwistym brzegu morza i w 40 minut jesteś w samem centrum Nizzy. Mieszkając tedy w Beaulieu, można zarówno korzystać z łatwością z Nizzy, jak i z Monte-Carlo, można bywać tu i tam w teatrach, na koncertach, a na noc zawsze powrócić do domu. Przytem chorzy znajdują w Beaulieu lekarza i aptekę na zawołanie, a życie nie jest droższe, niż w innych miejscowościach na Riwierze — raczej tańsze.

Na zakończenie wspomnę o gościach, obecnych na Riwierze. Dotychczas osób nie wiele. Przeważają Anglicy i Rosjanie, Francuzi też jakoś więcej się ruszają, niż innych lat, za to Niemców szczęśliwie całkiem prawie nie słychać. A i to przecie coś warte. *K. S.*

### MAŁY FEJLETON.

## Małżeństwa z aktorkami.

Panna Adamowicz, ukochana arcyksięcia Leopolda Ferdynanda, dla której wyrzekł się związków rodzinnych, tytułów i opuścił ojczyznę, była niegdyś aktorką na jednej ze scen wodewilowych. Znów więc teatr da małżonkę członkowi jednego z najbardziej arystokratycznych rodów Europy.

A nie jest to wypadek wyjątkowy.

Dość przejrzeć, dzieje domów arystokratycznych, by przekonać się że małżeństwa osób bardzo wysoko postawionych w hierarchji społecznej z tancerkami, śpiewaczkami i artystkami dramatycznemi są na porządku dziennym, a nawet powtarzają się coraz częściej.

I co jest przytem charakterystyczne, to trwałość i zgodność takich małżeństw.

Znana rodzina tancerzy włoskich, Taglioni, dostarczyła kilka małżonek wzorowych rodom arystokratycznym Francji i Austrji.

W 1834 roku Marja Taglioni wyszła za mąż za młodego Guilberta, hr. de Voisins. Było to na owe czasy małżeństwo tak nadzwyczajne, iż zakładano się o to, że najpóźniej w przeciągu roku nastąpi rozwód. Podobno nawet notarjusz, który kontrakt małżeński sporządzał, ofiarował był z miejsca usługi swe hrabiemu, gdyby do sprawy rozwodowej przyszło.

Mijał atoli rok za rokiem, a małżonkowie o rozwodzie jakoś nie myśleli. Dopiero po 10 latach pożycia małżeńskiego zdarzyło się zajście, które rozwód wywołało i to nie z winy byłej tancerki, lecz hrabiego.

Pewnego wieczora hrabia, będący graczem zapalonym, przegrawszy w klubie cały majątek, postawił w końcu na kartę żonę własną i — przegrał także.

Szczęśliwy partner zażądał wydania łupu, hrabia więc zaprowadził go do mieszkania i przedstawił żonie, jako przyszłego jej właściciela.

Oburzona hrabina wyprosiła obu za drzwi i zażądała rozwodu, który też uzyskała dnia 21 sierpnia 1844 r. w Paryżu.

Inna Taglioni wyszła w 1865 r. za księcia Windischgraetza i była gwiazdą towarzystwa wiedeńskiego.

Stryj arcyksięcia Leopolda, arcyksiążę Jan Salwator, który przybrawszy nazwisko Ortha, znikł tak tajemniczo, ożenił się z subretką Ludmiłą Stubel.

Książę Adalbert pruski, był szczęśliwym małżonkiem tancerki, Teresy Fissler.

Książę Aleksander bułgarski ożenił się ze śpiewaczką operową, panną Leisinger.

Książę Henryk heski pojął za małżonkę także śpiewaczkę operową Emilję Milena.

Albertyna Stauber, była śpiewaczka, jest żoną księcia Fryderyka Wilhelma von Hanau.

Książę Ludwik bawarski ożenił się w roku 1859 ze śpiewaczką, panną Mendel, a gdy ją stracił 1891 r., z tancerką teatru monachijskiego, panną Barth.

Artystka dramatyczna, panna Ellen Franz, była małżonką Jerzego II, księcia sasko-meiningeńskiego.

Śpiewaczka Natalja Eschborn jest wdową po księciu Erneście wirtemberskim, z którym żyła w zgodzie przykładnej.

Ida Stägerzostała księżną Sulkowską Elżbieta Kreuzer — księżną Thurn und Taxis; — Amalja Wallrabe — księżną Löwenstein-Wertheim, o po śmierci księcia, hrabiną Schafranek; Hermina Meyerhoff — księżną Tatiszczew i t. d.

We Włoszech i Anglji małżeństwa książąt, hrabiów, lordów, baronetów z przedstawicielkami świata teatralnego są nadzwyczaj liczne. — W Niemczech, jak pewien konserwatywny statystyk z bolem serca wyznaje, 38 rodów hrabiowskich i baronowskich posiada już w żyłach krew aktorską.

## Od Administracji.

### „W GOŚCINIE U TURKÓW"

wyborną powieść N. A. Lejkina w oryginalnem tłumaczeniu Kl. K. mogą abonenci *Dziennika Polskiego* nabywać — o ile zapas starczy — w fejletonowej odbitce, po 60 halerzy za komplet powieści.

# KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

**Lwów** 14 stycznia.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota — 9 R. Pogoda.

**Ważne dla popisowych.** Magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że wykazy imienne tutejszo-popisowych, urodzonych w r. 1882, 1881, 1880, a przeto powołanych do tegorocznego głównego poboru wojskowego, wyłożone będą w miejskim urzędzie konskrypcyjnym od 15 do 25 stycznia br. do wolnego przeglądu dla wszystkich interesowanych.

**Rozdanie posagów.** Celem rozdania w roku bieżącym trzech posagów po 330 koron z fundacji posagowej gminy m. Lwowa imienia arcyksiężniczki Gizeli, rozpisuje magistrat konkurs z terminem do 28 lutego br. Podania należy wnosić do magistratu m. Lwowa.

**Z „Sokoła".** Polskie Towarz. gimn. „Sokół" we Lwowie, urządza w niedzielę dnia 18 stycznia w 40-tą rocznicę powstania styczniowego uroczysty wieczór o godz. 7 wieczorem.

Wstęp tylko za zaproszeniami. Bilety i zaproszenia nabywać można codziennie w biurze „Sokoła" od godz. 5—8 wieczorem.

**Czterdziesta rocznica powstania z r. 1863.** Wczoraj wieczorem obradowała komisja redakcyjna komitetu obchodu i po wyczerpującej dyskusji uchwaliła: 1. spisać przebieg obchodu rocznicy we Lwowie i wraz z własnoręcznymi podpisami uczestników powstania, obecnych na nim, złożyć ku wiecznej pamięci w archiwum miejskiem, oraz 2. ogłosić konkurs na napisanie popularnej historji powstania z r. 1863 i wydać ją w taniem wydaniu.

**Z karnawału.** Wieczór podlotków urządza Kasyno miejskie we Lwowie dnia 24 bm. zaś wieczór kostjumowy dnia 7 lutego br. Komitet urządzający zabawy kasynowe zaprosił do współudziału liczne grono młodzieży i dokłada wszelkich starań, aby te cieszące się od lat ustaloną sławą zabawy karnawałowe, powiodły się jak najlepiej i miłe pozostawiły wspomnienie u uczestników tych zabaw.

Stowarzyszenie lwowskie „Skała" urządza w sobotę, dnia 17 bm. wieczorek z tańcami, w sali własnej przy ulicy Mickiewicza l. 28.

W Kasynie urzędniczem we Lwowie odbędzie się w sobotę 17 bm. wieczorek z tańcami przy muzyce wojskowej. Lista otwarta do piątku

**Wykłady o sztuce.** Zawiązane niedawno Towarzystwo miłośników sztuki „Ziarno", które ma za cel szerzenie wśród szerszych kół publiczności zamiłowania do sztuki i kształcenie smaku rozpoczyna swą działalność od urządzenia w najbliższym czasie popularnych wykładów z zakresu sztuki samoistnej i stosowanej do rzemiosł. Komitet inicjatorów „Ziarna", odniósł się w tym celu do zarządu powszechnych wykładów uniwersyteckich we Lwowie i w porozumieniu z nim urządza już w bieżącej serji sześć wykładów. W dniach 15, 22 i 29 stycznia mówić będzie p. Wł. Stroner o „Urządzeniu mieszkań od epoki odrodzenia do czasów I. cesarstwa"; w dniach 5, 12 i 19 lutego odbędą się wykłady p. architekta T. Obmińskiego „O architekturze starożytnej Grecji". Prócz tego pozyskał komitet „Ziarna" szereg fachowych prelegentów, którzy wykładać będą o sztuce w miesiącach marcu i kwietniu.

**Ruch pociągów** na szlaku kolei lokalnej Niepołokowce-Wyżnica przywrócony został z dniem 29 grudnia, — jak nam dziś donoszą z dyrekcji kolei państwowej; natomiast jeszcze nie wznowiono ruchu na szlaku Iwanie puste-Borszczów.

**Targowica na Łyczakowie.** Mieszkańcy górnego Łyczakowa dopytują się ustawicznie, co właściwie dzieje się z projektowaną oddawna, a nawet już uchwaloną targowicą na ulicy Słodowej. Owóż biuro targowe miejskie oznajmia nam, że targowica ta jest już formalnie od 1 stycznia otwartą. Dotąd z kilkudziesięciu kompetentów o plac pod stragan, załatwiono ośm, a jedna handlarka mięsa złożyła już nawet opłatę, tzw. placowe. Inne podania nie mogły być dotąd załatwione z tego powodu, że odnośne władze rządowe lub miejskie nie wydały jeszcze swej opinji o kompetentach. Że dotąd jeszcze targ się nie rozpoczął, przyczyną tego jest to, iż ci, którzy dostali pozwolenie na używanie placu, bądź nie sprawili sobie jeszcze straganu, bądź też nie obmyślili jeszcze, gdzie stragan codziennie po skończonym targu podzieć, gdyż magistrat nie daje im na to żadnego schowku, a każe stragany uprzątać. Ponadto jednak jest luka, którą organa techniczne magistratu powinny wypełnić. Mianowicie nie oznaczono jeszcze granic targowiska, nie wiadomo więc, na ile stanowisk można dać pozwolenie. Ponieważ sprawa otwarcia targu na górnym Łyczakowie jest dla mieszkańców tych stron wielkiej wagi, należałoby granice targowiska jak najrychlej wytknąć i oznaczyć liczbę straganów.

**Nie będzie bufetu w ratuszu!** W zeszłorocznym sezonie martwym jeden z radnych wystąpił w sekcji finansowej z wnioskiem, o utworzenie w ratuszu bufetu. Ogólnikowo mówiono o tej sprawie już oddawna, w tej jednak formie, że bufet będzie urządzony po zrekonstruowaniu ratusza, w nowej sali radnej, która ma być w parterze, w dzisiejszych ubikacjach archiwum i sąsiednich. Owóż wnioskodawca z sekcji finansowej wskazywał na to, że do przebudowy ratusza jeszcze bardzo daleko, a tymczasem dla radnych zwiększa się ciągle obowiązek przebywania po kilka godzin niemal co dziennie w ratuszu na rozmaitych posiedzeniach, ponieważ zaś i żołądek ma swoje prawa, radni dekompletują choćby i bardzo ważne posiedzenia, aby pójść na kolację. Zatem bufet w sąsiedztwie sali radnej i sal komisyjnych przydałby się dlatego, że zgłodniali radni mogliby spożyć tam skromny posiłek i rychło znów wrócić na posiedzenie. Sekcja finansowa przyjęła ten wniosek i rzeczy poszły tak dale ko, że magistrat wybrał z pośród wielu — ale warunkowo — ofertę restauratora Tomickiego, na utrzymywanie takiego bufetu, z tem jednak, że bufet miałby być otwarty nietylko podczas posiedzeń komisyj i rady, a więc wieczorem, lecz także przez godzinę w porze południowej, dla urzędników magistratu.

Atoli w toku dalszych instancyj, sprawa wzięła inny obrót. W gronach radzieckich wskazywano na to, że posiedzenia nie trwają znów tak długo, aby trzeba aż urządzać im — jak się wyrażano — „garkuchnię" i że kto się zwykł absentować lub o pewnej stałej porze spieszy na kolację do domu, ten pomimo bufetu ratuszowego posiedzenie porzuci. Podniesiono dalej, że taki „bufet w ratuszu" właściwie stałby się publiczną restauracją, tuż pod bokiem biur prezydjalnych autonomicznej władzy stolicy kraju, publiczną dlatego, że interesowani, przychodzący w południe do ratusza, mogliby również bez trudu korzystać z owego bufetu — i łatwo mógłby on stać się ogniskiem niewstrzemięźliwych scen, awantur i t. d. W końcu zauważono, że ogół urzędników jak najuprzejmiej i jak najstanowczej wyprasza się od „dobrodziejstwa", jakieby miało się im dostać w postaci owego bufetu i że oświadczył, że nie będzie z bufetu korzystał. *Summa summarum*: wniosek w drodze regulaminowej napotkał na bardzo silny sprzeciw — i przychodzi przed pełną radę z propozycją odmowną. Bardzo to rozumne.

**Prezent dla właścicieli realności.** Gmina m. Lwowa wydała drukiem dosłowne brzmienie ustawy wodociągowej i rozda ją wnet bezpłatnie właścicielom wszystkich realności we Lwowie, aby mieli pod ręką wszystko to, co dotyczy obowiązków i praw ich, jakoteż lokatorów względem gminnego funduszu wodociągowego. Prezentem tym ułatwi gmina właścicielom porozumiewanie się z lokatorami co do uiszczania podatku wodociągowego względnie opłaty wedle wodomierza; z ustawą w ręku łatwiej będzie obu stronom wyjaśnić sobie dane kwestje sporne na własną rękę i niekonieczne będzie w takim razie odwoływanie się do biura egzekucyjnego lub na drogę rekursu.

**Niewinnie zasądzony.** W dniu 26 czerwca 1901 wypuszczony został z więzienia krakowskiego 72-letni gospodarz Franciszek Janikowski z Jelenia, przesiedziawszy niewinnie sześć miesięcy ciężkiego więzienia. Wypuszczono go na telegraficzne polecenie najwyższego trybunału. We wrześniu 1900 został Janikowski zasądzony za oszczerstwo na 6 miesięcy ale wskutek zażalenia prokuratora, sąd wyższy podwyższył wyrok do 10 miesięcy. Już z więzienia starał się Janikowski wykazać swą niewinność, syn zaś jego, sprzedawszy część gospodarstwa, pojechał do Wiednia i tu przy pomocy adwokata dra Zipsera udało się uzyskać nową rozprawę, w następstwie której nastąpiło uwolnienie starca. Janikowski opuścił więzienie chory i złamany bez najmniejszych środków do utrzymania. Ponieważ ministerstwo sprawiedliwości tylko małe mu odszkodowanie przyznało, wniósł Janikowski do trybunału państwa skargę przeciw skarbowi sprawiedliwości, a rozprawa w tej sprawie odbędzie się 22 b. m.

**Sprzedaż kopalni nafty.** Do jednego z pism porannych donoszą z Borysławia, że „Galic. Karpackie Towarzystwo naftowe" przedtem Bergheim i Mac Garwey zakupiło całą kopalnię firmy Męciński, Płocki, Suszycki, Sroczyński na Potoku i Bugusz, Sroczyński na terenie Freilicha. Kwota kupna wynosi 3 miljony koron.

**Likwidacja szkód w Borysławiu.** Onegdaj przybyła do Borysławia komisja dla oszacowania szkód, zrządzonych przez ostatni pożar w kopalniach. Komisja ta krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń, składa się z naczelnika p. Jordana i trzech likwidatorów. Z Budapesztu, z „Pierwszego węg. Tow. asekuracyjnego", w którem Tow. krakowskie jest reasekurowane, przybył na kontrolę p. Beck.

**Z Kołomyi** donoszą, że śledztwo dyscyplinarne przeciw zarządowi miasta za samowolne zaciągnięcie pożyczki na cele inwestycyjne zostało już ukończone. Burmistrz p. Witosławski otrzymał od Wydziału kraj. naganę, lecz równocześnie Wydział kraj. zatwierdził uchwałę kołomyjskiej rady gminnej na zaciągnięcie w wiedeńskim zakładzie kredytowym ziemskim pożyczki 375.000 kor. na budowę koszar i inne roboty.

**Wieczorek** muzykalno-wokalny ku uczczeniu 25 tej rocznicy wstąpienia na stolicę apostolską Ojca św. Leona XIII odbędzie się w Wiedniu dnia 25 bm. pod protektoratem ks. Adamowej Lubomirskiej. Wieczorek urządza polska Sodalicja akademicka w Wiedniu. Dochód przeznaczony dla biednych pod opieką bractwa św. Wincentego a Paulo.

**Prawosławna „dobroczynność" w Wiedniu.** Przy ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu, ma być założona filja „Tow. dobroczynności". Będzie ono miało za zadanie wspierać radą i czynem (?) przybywających do Wiednia prawosławnych poddanych rosyjskich. (Czy tylko rosyjskich?).

**Czytelnia akademicka w Przybramie,** założona przed 5 laty, liczy 20 członków, tj. o 8 więcej, niż w r. z. Dla wyrobienia ściślej łączności między członkami, urządzano częste zebrania i cel został osiągnięty. Dnia 3 grudnia zr. odbył się tradycyjny „skok przez skórę", tj. obchód przyjęcia nowych słuchaczów w poczet górników, na który przybyło wielu gości czeskich i przedstawicieli miejscowych stowarzyszeń. Przybyli też delegaci Czytelni polskiej z Loeben i Kółka polskiego z Taboru. Dnia 21 grudnia odbył się w lokalu czytelni obchód Mickiewiczowski. Akademicy nasi brali gremialnie udział we wszystkich obchodach narodowych czeskich, urządzanych w Przybramie.

Do rozwoju Czytelni przybramskiej przyczyniają się subwencjami: wydział krajowy, rady m. Lwowa i Krakowa, oraz rady pow. w Drohobyczu i Gorlicach. Kuratorem Czytelni jest prof. politechniki lwowskiej p. Syroczyński, członkami wspierającymi inż. Broniowski i Miączyński. Bibljoteka wypożyczyła dzieł ogółem 264. Kapitał żelazny wynosi 128 28 koron, przychód kasowy wynosił 721 04 k., rozchód 628 35 k., pozostałość na rb. 92 69 k. W kasie Bratniej pomocy jest 422 98 k. Prezesem czytelni jest p. K. Włodarczyk, sekretarzem p. J. Jurkiewicz, skarbnikiem Bratniej pomocy p. W. Kaznkowski.

**Choroba posła Chrzanowskiego.** Na klinice chirurgicznej prof. dra Kadera w Krakowie, bawi od tygodnia poseł Bernard Chrzanowski. W dniach ostatnich poddał się chory operacji *appendicitis*. Operacja i rekonwalescencja miały przebieg zupełnie prawidłowy. — Chory powraca szybko do zdrowia.

**Odznaczenie śpiewaka.** Sławny śpiewak Jan Reszke, zamianowany został kawalerem Legji honorowej.

**Arystokratyczny skandal.** W Lizbonie przydarzył się także skandalik miłosny, który w kołach arystokracji portugalskiej wywarł wielkie oburzenie. 23 letnia, bogata i piękna markiza de St. Anna e Souza, uciekła z parobkiem stajennym. Mąż jej, markis de Souza, członek najwyższej arystokracji portugalskiej, chciał na wieść o ucieczce żony, popełnić samobójstwo, ale mu przeszkodzono.

**Mascagni jako kataryniarz.** Jakiś kataryniarz grał pod oknem mieszkania Mascagniego słynne *intermesso* w tak szybkiem tempie, że słynny kompozytor nie mogąc dłużej wytrzymać, zbiegł na ulicę chwycił korbę kataryuki i począł kręcić na właściwe tempo; zdumionemu zaś kataryniarzowi oświadczył, że on jest kompozytorem tego „kawałka" i chce mu pokazać jak się to gra. Chytry kataryniarz, który był zrazu rozgniewany taką interwencją, przewąchał — jak to mówią — dobry interes. Następnego dnia zjawił się znowu przed domem kompozytora, ale z olbrzymim plakatem na katarynce z napisem: „Uczeń sławnego Mascagniego..."

**Telegraf bez drutu na pociągu kolei.** Na kolei kanadyjskiej pomiędzy Toronto a Montreal, próbowano świeżo telegrafji bez drutu na pociągu kolei w ruchu, robiącym 100 kilometrów w godzinie. Do wysyłki fal elektrycznych użyto dwu wibratorów od 10 do 12 stóp w połączeniu za szpulkę indukcyjną zwykłego rodzaju, która dawała iskry 8 cali długości. Na samym pociągu odbierane były fale przy pomocy rury odbiorczej także zwyczajnej. Inny przewód dawał sygnały dzwonkami elektrycznymi, słyszanymi przez pasażerów trzech wagonów. Wskutek chwiania się wozu, nie można było ustawić aparatu odbierającego z największą dokładnością, ale i tak rezultaty próby były według zdania znawców, zadowalające. Między pasażerami było wielu uczonych, między nimi profesorowie Ruthesford i Mac Lade, najznaczniejsi technicy Ameryki.

**Dramat miłosny w teatrze.** W teatrze w Królewcu w Prusiech strzelił dnia 9 b. m. dyrektor trupy S. kilkakrotnie do pewnej zamężnej aktorki z rewolweru, poczem strzelił do siebie. Oboje oni postanowili umrzeć. Oboje też ciężko rannych odwieziono do szpitala. Dyrektor, człowiek starszy, jest wdowcem, ojcem czworga dzieci, z których dwoje jest już dorosłych.

**Pochrześnica Napoleona I.** W Torkówce w Królestwie zmarła ubiegłego tygodnia 91 letnia kobieta, Aniela Rynczyńska. Ojciec zmarłej, Józef Trachtman, był w r. 1812 portjerem w jednym z pierwszorzędnych hoteli warszawskich w „Hotelu angielskim", w którym stanął Napoleon I w powrocie z nieszczęsnej swojej wyprawy rosyjskiej. W tym czasie urodziła się Trachtmanom córeczka, a pomysłowy portjer uprosił Napoleona I, na chrzestnego ojca dziecka. Napoleon do prośby tej się przychylił i polecił jednemu z adjutantów, aby w jego zastępstwie trzymał dziecię do chrztu, co zarówno w metryce zmarłej i w księgach kościelnych zostało zapisane. W r. 1854 zwróciła się zmarła obecnie Aniela do Napoleona III z prośbą o wyznaczenie jej pensji i o zapomogę, dołączając do prośby odpis dokumentów, wedle których była pochrześnicą Napoleona I. Na prośbę tę wyznaczył jej rząd francuski dożywotnią pensję w wysokości 600 franków rocznie, którą jej wypłacano regularnie przez lat 12, do chwili upadku Napoleona III.

**„Modernistyczne" samobójstwo.** 27 letni mężczyzna, nazwiskiem Jacopo Giordanino w Turynie, przeciął pasmo swojego żywota w sposób nader oryginalny. Owinął sobie ramię drutem, który połączył z przewodem elektrycznego oświetlenia miejskiego. Zaledwie samobójca dokonał połączenia, padł jakby piorunem rażony martwy na ziemię. Prąd elektryczny tak był silny, że niemal zupełnie spalił ciało desperata.

**Stan pogody w Europie.** (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 14-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —29 6, Wiedeń +4 0, Pola +12 0, Budapeszt +7·0, Florencja +13 0, Biarritz +8 0, Paryż +0·3, Monachjum +1·0, Berlin —1 0, Memel —0 3, Wilno +1·0, Bregencja +2 2, Gorycja +11·2, Rzym +13 8, Petersburg —9 5, Moskwa +2·4. Ponad Europą środkową i północno-wschodnią rozciąga się obszerny teren depresji barometrycznej, w którym można rozeznać więcej środowisk. Maksimum ciśnienia powietrza leży ponad Europą północno-zachodnią. W Austro-Węgrzech pogoda przeważnie chmurna z licznymi opadami, szczególniej w południowym Tyrolu i w okręgach nad Adrjatykiem. Prognoza: Mrozy.

## Z kraju.

**Dębica.** (*Stosunki gminne*). Od lat kilku namiętne toczyły się walki między naszą ludnością chrześcijańską a szlachtą palestyńską, o rządy w mieście, a każdy projekt wycywilizowania miasta, spotykał się z zaciętą opozycją mojżeszowej braci a nawet projekt otwarcia gimnazjum w Dębicy, liczył całą falangę przeciwników, między jarmurkowymi bliźnimi. Z wielką biedą przeforsowano sprawę, a dzisiaj trzy klasy gimnazjalne liczą około 250 uczniów. Oczywiście wybory do rady gminnej podniecały walkę, a głównie sporną była osoba przyszłego burmistrza. Przeciw kandydatowi, znanemu z energji i wytrwałości, zrobiono od razu sprzysiężenie „na chustkę", a do sprzysiężonych przystąpili niestety i niektórzy chrześcijanie. Wreszcie zgodziła się „chustkowa liga" na kandydaturę zaсnego i poważnego męża, prawdopodobnie w przypuszczeniu, że zabraknie mu koniecznej w naszych stosunkach stanowczości i energji i kto inny, „wybraniec", rządzić będzie za niego gminą.

Przypuszczenia zawiodły, bo już pierwsze kroki nowego burmistrza dowiodły, że urząd swój bierze na serjo i że nie zabraknie mu siły i odwagi do walki z ciemną opozycją, chcącą po dawnemu decydować o sprawach miasta.

(*Rehabilitacja*). Przed niespełna rokiem weszło do dyrekcji poczt doniesienie, skierowane przeciw znanemu i powszechnie szanowanemu kontrolorowi tutejszej poczty, p. Juljanowi Korneckiemu, o kradzież listów amerykańskich. Przed wyznaczoną komisją dyscyplinarną poczynili przesłuchani świadkowie, przeważnie urzędnicy pocztowi, żydzi, tak obciążające zeznania, że p. Kornecki został zasuspendowany i sprawę odstąpiono sądowi karnemu.

Dopiero obecnie ukończono sądowe dochodzenia, które wykazały i zupełną niewinność p. Korneckiego i oczywistą zmowę świadków na jego zgubę, bo prokuratorja państwa w Tarnowie wytoczyła przeciw tym świadkom śledztwo o zbrodnię oszczerstwa i fałszywego zeznania przed sądem, a sąd karny zamknął już dwóch z tych świadków: jednego katolika i jednego żyda. Prawdopodobnie przyjdzie kolej i na resztę.

P. Korneckiemu należy się niewątpliwie satysfakcja za doznaną krzywdę i jesteśmy pewni, że nie odmówi mu jej dyrekcja poczty... Publiczności w Dębicy należałaby się również satysfakcja!

**Kołomyja** (*Szczęśliwy znalazca*). Niedawno pewien żołnierz tutejszego pułku piechoty znalazł worek, w jakim zazwyczaj mieszczą się przesyłki pocztowe. Podniósł go i maszerował dalej, w tem nadbiegł pocztyljon i zażądał zwrotu worka. Żołnierz odmówił, tłómacząc się, że musi o znalezionym worku zdać raport dyżurnemu oficerowi. Poszli tedy do koszar na inspekcję, gdzie spisano z nimi protokół i zbadano zawartość worka. Było w nim 200 tysięcy koron gotówką i walorami. Żołnierz oddawszy worek zwrócił się do odnośnej władzy o wypłacenie znaleźnego w tym wypadku 20 tysięcy koron. Władza odmówiła. Znalazca udał się na drogę sądową i proces we wszystkich instancjach wygrał. Tymi dniami wypłacono mu pieniądze, a nadto rząd ponosi koszta przegranego procesu w kwocie 2200 koron.

**Krosno.** (*Żywcem spalona*). Żona gospodarza z Łężan, Gabrjela Bukielskiego, spaliła się żywcem, a to w ten sposób, że lampa naftowa źle zawieszona na gwoździu spadła, rozbiła się i nafta oblała nieszczęśliwą, a przytem zapaliła się na niej odzież. Mąż był w kościele na porannem nabożeństwie, więc nie miał kto udzielić płonącej ratunku, to też spaliła się na niej wszystka odzież. Następnego dnia wśród strasznych męczarni zmarła Bukielska.

---

* **Humorystyczny kalendarz Smigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Smigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Szkoła muzyczna M. Marek** obecnie Heleny Ottawowej, zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera-Szczawińskiego, przyjmuje wpisy w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godziną 10—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. 41

* **Wieczór adwentowy.** Czysty dochód z rautu urządzonego na rzecz Towarzystwa im. św. Salomei w dniu 14 grudnia z. r. wynosi 939 kor. Wszystkim, którzy łaskawie raczyli przyczynić się do tego dodatniego wyniku JE. Kollerowi za bezpłatne odstąpienie sal Kasyna wojskowego; biorącym udział pp.: Matyldzie Rollównej i Praschil, pp.: Lelewiczowi, Zbierzchowskiemu i muzyce wojskowej pod kierownictwem p. kapelmistrza Friedricha — słowem wszystkim, którzy przyczynili się do otrzymania tak znacznego dochodu i uświetnienia zabawy, składam imieniem Towarzystwa najserdeczniejsze podziękowanie.

*Jadwiga Papara.*

* **Podziękowanie.** Na rzecz budowy kościoła w buczackiem złożyli datki na moje ręce pp.: Karol Podlewski 150 kor.; dr. Włodzimierz Kozłowski 100 kor.; Aleksander Kobylański 100 kor.; dr. Romuald Szawłowski 100 kor. Razem 450 kor. Szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać" przesyła

*Prałat Gromnicki.*

* **Bal fryzjerów** z którego dochód przeznaczony zostanie na fundusz wdów i sierót po członkach Stowarzyszenia fryzjerów, odbędzie się w dniu 15 lutego b. r. w sali przy ul. Bernsteina l. 11.

* **40 000 koron** wynosi główna wygrana wiedeńskiego Tow. przemysłu artystycznego. Zwracamy uwagę naszych czytelników, iż ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 15 stycznia 1903 r. 61

**Zmarli:**

W Olszanach zmarł w dnia 9 stycznia b. r. Roman Bierzecki, zastępca prokuratora państwa we Lwowie. Ś. p. zmarły liczył 35 lat życia.

W Meranie zmarł nagle dnia 12 stycznia b. r. dr. Ludwik Midowicz, notarjusz w Rzeszowie, były marszałek powiatu pilzneńskiego i były poseł tej ziemi, uczestnik powstania z 1863 r.



## Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w środę „Widziadła", sztuka w 3 aktach przez Zygmunta Kaweckiego

Jutro we czwartek po raz pierwszy „Wolny strzelec", opera romantyczna w 3 aktach, a 6 odsłonach K. H. Webera. Gościnny występ Modesta Męcińskiego, Juljana Jeromina i debiut Marji Gembarzewskiej. Nowa wystawa.

W piątek „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta z panią Łopatyńską w roli tytułowej.

W sobotę „Wolny strzelec", opera romantyczna.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez W. A. Lasotę — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz Waydowej, Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

**Repertoar Filharmonji lwowskiej.** We czwartek, 15 stycznia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Teresitty Carreno, pianistki i Artura Argiewicza, skrzypka. Program: I. 1. Weber: Uwertura do opery „Wolny strzelec"; 2. Vieuxtemps: Koncert D moll, odegra z tow. ork. A. Argiewicz; 3. Rubinstein: Koncert D-moll, odegra z tow. ork. T. Carreno. II. 1. Ryszard Strauss: Scena miłosna z poematu „Feuersnoth"; 2. a) Bach: Preludjum; b) Gluck: Melodja; c) Wieniawski: Mazurka, odegra A. Argiewicz. III. 1. Chopin: a) Nokturn (op. 62); b) Preludium (op. 53), odegra T. Carreno; 2. R. Wagner: Marsz z opery „Tannhäuser".

W sobotę, 17 stycznia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Teresitty Carreno-Tagliapietra i Artura Argiewicza. (Z powodu reduty, początek o godzinie $6^1/_2$ wieczorem).

W niedzielę, 18 stycznia, koncert popularny, ze współudziałem Zofji Kubalównej, śpiewaczki.

We wtorek, 20 stycznia, koncert symfoniczny.

**Z Filharmonji.** Teresitta Carreno, której występu w czwartkowym koncercie, oczekują wszyscy z tak żywem zainteresowaniem, jest córką sławnej pianistki, Teresy Carreno. Niedawno jeszcze nazwisko Teresy Carreno rozbrzmiewało sławą po całym świecie, obecnie z dniem każdym rośnie w sławę nazwisko jej córki, która po matce odziedziczyła

niezwykłą urodę i niezwykły talent. Młodziutka a sławna już za granicą pianistka, wystąpi u nas dwa razy: we czwartek i sobotę.

**Z teatru.** Ze sztuki Jerzego Żuławskiego, „Dyktator", rozpoczęły się próby sceniczne.

Pani Georgette Leblanc-Maeterlinck, wystąpiła przedwczoraj ze swą trupą jako „Monna Vanna w Frankfurcie nad Menem, z olbrzymiem powodzeniem. Jedyny występ tej wielkiej artystki na naszej scenie, odbędzie się w dniu 23 bm. Kasa teatralna na to istotnie niezwykłe przedstawianie, zacznie sprzedawać bilety od poniedziałku

**Artur Argiewicz**, znakomity artysta skrzypek, którego nazwisko wymieniane jest obecnie w rzędzie pierwszych gwiazd na tem polu, bierze udział w jutrzejszym koncercie Filharmonji, obok pianistki Teresitty Carreno.

## Budżet miejski.

Miejska komisja budżetowa przeprowadziła wczoraj generalną debatę nad budżetem funduszu szkolnego. Zainaugurował ją referent dr. Ciesielski, który omawiał głównie potrzebę rozwinięcia akcji w kierunku dostarczenia miastu potrzebnych budynków szkolnych, zmniejszenia liczby nauczycieli niestałych i klas nadetatowych, które wynoszą niemal 100 procent klas etatowych, dalej co do uzyskania dotacji z funduszu krajowego na cele szkolne, w końcu co do polepszenia bytu stróżów szkolnych. W dyskusji zabierali głos: przewodniczący dr. Maryński, prezydent dr. Małachowski, wiceprezydent dr. Michalski, dr. Rutowski, dr. Lisiewicz, Gaberle, Markiewicz, Romanowicz, Shayer, radca Ostrowski, dyrektor urz. budown. Hochberger i inspektorowie szkolni Fąfara i Bruchnalski.

Dr. Ciesielski poruszył między innemi, że wartoby się zastanowić nad tem, czy gminie nie należałaby się subwencja krajowa za naukę dziatwy, do Lwowa nieprzynależnej. Wystąpił przeciw temu p. Romanowicz, ponieważ mogłoby się to stać zachętą dla innych miast do zajęcia takiego samego stanowiska.

Niemal wszyscy mowcy uznali zasadniczo potrzebę wybudowania nowych szkół; co do środków, to przeważało zdanie, ażeby zaciągnąć w gal. Kasie oszczędności pożyczkę, gdyż instytucja ta najkorzystniejsze stawia dla gminy warunki. Poruszono ponownie budynki barakowe, zaprowadzone w Krakowie na pomieszczenie dla kilku szkół. Wprawdzie rada miejska już dawniej zasadniczo uchwaliła, że — jakkolwiek nie dąży do budowania pałaców szkolnych, to jednak nie będzie budowała także baraków szkolnych, gdyż są zimne i szpetne; atoli komisja budżetowa na wniosek p. Romanowicza uchwaliła wysłać inspektorów szkolnych do miast, które mają baraki szkolne, w celu zbadania tego urządzenia i zdania sprawy.

Uchwalono też rezolucję dra Rutowskiego, o wezwanie magistratu, by wypracował projekt akcji zastąpienia szkół wynajmowanych i adaptowanych dla szkół — budynkami własnymi. Rezolucja te przeszła po oświadczeniu wiceprezydenta Michalskiego, że właśnie wczoraj przed południem magistrat uchwalił, gdzie i ile szkół jest potrzebnych.

W sprawie zmniejszenia liczby klas i nauczycieli nadetatowych, oraz w sprawie polepszenia bytu stróżów szkolnych, dr. Małachowski, jako przewodniczący rady szkolnej okręgowej oświadczył, że wyczerpujące wnioski przedłożyła już gminie rada szkolna w swem sprawozdaniu za ubiegły rok szkolny.

Dziś odbędzie się dyskusja szczegółowa nad budżetem szkolnym.

## Głosy publiczności.

*(Z powodu Księgi pamiątkowej powstania styczniowego).*

Z powodu zamieszczonej w *Dzien. Pol.* w tej rubryce notatki, wymierzonej przeciwko wydaniu Księgi pamiątkowej, otrzymujemy od p B. Anca obszerne pismo, z prośbą o ogłoszenie. W piśmie tem czytamy:

Książka ta, jest to po prostu księga zbiorowa wspomnień i dokumentów, spisanych przez jak największą liczbę uczestników powstania. Uważałem i uważam, że wydanie takiej książki jest najpraktyczniejsze i najwięcej możebne, tak pod względem finansowym, jak i literackim.

Książka ta pozostanie najtrwalszą pamiątką 40-lecia, bo wszelkie festyny, widowiska, rauty i uczty przeminą, a ona zostanie.

Oto, co gdzieindziej o niej pisałem:

1. Będzie ona uczczeniem 40-lecia powstania, przez zbiorowe oddanie hołdu idei tego powstania, której kultu w nas czterdziestoletnie cierpienia i przeciwności życia, nietylko, że nie przytępiły, lecz zachowały go wytrwale w głębi serc naszych. Hołd ten może będzie ostatnim, przez nas złożonym, albowiem *morituri* jesteśmy.

2. Forma księgi zbiorowej, złożonej z oddzielnych ustępów, przedstawiających różne fazy powstania i przygotowań tegoż, we wszystkich częściach naszej ojczyzny, ma, zdaniem mojem, znaczenie wysoce narodowo-pedagogiczne. Oddzielne epizody będą przystępne i nie nużące dla umysłu młodych czytelników, dadzą im poznać ogólny charakter i warunki ostatniego powstania, zachęcą niejednego do obszernego zaznajomienia się z historją tegoż powstania, tak niedawnego, a tak mało znanego, zapalą niejedno serce do ofiary i poświęcenia, a niejeden umysł napełnią żądzą czynu i wstępowania w ślady bohaterów przeszłości. W tym duchu Księga pamiątkowa będzie testamentem tych, którzy odejść mają (*morituri*), dla tych, którzy idą w przyszłość.

3. Księga pamiątkowa tak poczęta, będzie zawierała niejeden cenny dokument do historji, który tym sposobem od zatraty ocalony będzie, a jak się okazało już dotychczas, sama myśl o niej, pobudziła do spisania swoich wspomnień ludzi takich, którzyby bez niej o tem pisaniu nigdy byli nie pomyśleli. Ileż to więc dokumentów nowych, ile faktów i poglądów, które w ramach Księgi pamiątkowej zmieścić się nie będą mogły, wzbogacić mogą archiwa muzeów narodowych?

Co do godła, to nad niem już więcej zastanawiać się nie będę, jest ono bowiem drugorzędnem wobec treści, a o utrzymaniu, lub o odrzuceniu jego, ogólne zgromadzenie zdecyduje.

Zanim zakończę, nie mogę się powstrzymać od wykazania niekonsekwencji jednego z sześciu kolegów podpisanych na deklaracji: jedną ręką bowiem podpisał on protestację przeciw Księdze pamiątkowej, a drugą jednocześnie ofiarował kilka koron, na jej wydawnictwo.

Może powyższe wyjaśnienia wystarczą, aby przekonać protestujących kolegów, że zamierzona Księga pamiątkowa nietylko nie jest szkodliwą, lecz że także posiada pewne strony dodatnie, które mogłyby ich skłonić do współpracownictwa tak przez wzbogacenie jej treści, jak i powiększenie środków, na koszta jej wydawnictwa.

Ostateczny termin do nadsyłania prac, jest oznaczony do 15 marca br.

*Bolesław Anc.*

## Hajdamaczyzna w powiecie zbaraskim.

Ze Zbaraża donoszą do *Gazety Narodowej*: Ks. Teodor Kasperski, wikary obrz. łać. w Oprylowcach, przybył tam przed kilku miesiącami i rozpoczął iście apostolską działalność. Dzień w dzień objeżdża wioski do tej parafji należące, w szkółkach naucza dzieci, w święta odprawia mszę św. rano w Berezowieckiej kaplicy, a na drugą mszę św. jedzie po fatalnej drodze 9 kilometrów do Oprylowiec. Po wsiach za jego inicjatywą powznoszono krzyże i tam z nim razem, odprawiają modły pobożni włościanie obrządku łacińskiego; do cerkwi bowiem księża ruscy nie puszczają ks. Kasperskiego. Dnia 9 bm. chodził ten zacny kapłan w Kobyli po kolędzie, w komży z krzyżem i kropidłem, poświęcając chaty bezinteresownie; a wstępując tylko do chat łaciników — lub tam, gdzie jedno z gospodarzy było tego obrządku. Tłum włościan z kobietami i dziećmi towarzyszył ks. Kasperskiemu przez wieś w Kobyli, wyprawiając nieprzyzwoite krzyki, a nawet ciskając grudami śniegu za księdzem. Włościanie zamykali chaty, krzycząc „my nepotrebujemo Lachiw — to ne Polszcza".

Ks. Kasperski otoczony garstką włościan obrządku łacińskiego i tłumem wrzeszczących Rusinów, wszedł do chaty wójta wsi Kobyla, Mikołaja Greszczuka, którego żona ma być obrządku łacińskiego. W tej chwili wpada ów wójt do chaty, porywa ks. Kasperskiego za ramię i wytrąca za drzwi krzycząc, „w chati Lachiw ne potrebujem!" Pomimo to zacny kapłan pokropił obejście tego wójta, dającego tak dobry przykład czytelnikom *Hajdamaków* i *Diła*. Zapewne ks. Kasperski, pomimo swojej pokory chrześcijańskiej, zaskarży wójta Greszczuka.

We wsi Iwańczanach podobnie przyjmowano ks. Kasperskiego.

Kulturny to naród, ci Rusini!

## Dymisja p. Hollebena.

Dymisja niemieckiego ambasadora w Waszyngtonie, Hollebena, zajmuje prasę niemiecką. Niektóre dzienniki utrzymują, że powodem dymisji było to, iż Holleben nakłonił cesarza Wilhelma do wysłania telegramu do Kiplinga, gdy ten przed dwoma laty ciężko zachorował. Obecnie, jak wiadomo, Kipling umieścił w *Times* poemat, protestujący przeciw przyjaznym stosunkom Anglji z niemcami, „państwem Hunnów". Prasa angielsko przyjęła ten atak, zamieszczony w najpoważniejszom piśmie W. Brytanii, bardzo przychylnie. Prawie wszystkie dzienniki przedrukowały go z mniej lub więcej złośliwymi komentarzami pod adresem Niemiec. Ofiarą tego zwrotu w usposobieniu Kiplinga miał paść Holleben. Związek przyczynowy musi być w tym przypadku złożony oczywiście na karb tej samej logiki, która już tyle razy wprawiała w zdumienie opinię całego świata przejawami telegraficznymi i oratorskimi. Inna część prasy każe Hollebenowi pokutować za to, iż rząd amerykański odmówił milcząco przyjęcia posągu Fryderyka W., daru cesarza Wilhelma dla Stanów Zjednoczonych. Holleben miał się za mało starać o to, aby Stany Zjednoczone raczyły przyjąć dar cesarski. Półurzędowo zaprzeczają oczywiście obu wersjom, podając jako powód dymisji Hollebena influenzę. W odpowiedzi zaznacza *Köln. Volksz. Ztg* że Holleben przed niedawnym czasem bawił w Berlinie, „w najlepszem politycznem zdrowiu". Sprawa może być rozstrzygnięta — mówi dalej przytoczony dziennik — tylko przez tych, którzy znają dobrze akta, więc przez urząd spraw zagranicznych. „Jedno jednak spostrzega nawet laik, mianowicie to, że stosunki między Waszyngtonem a Berlinem nie są już tak dobre, jakby należało sobie życzyć ze względu na przyjazne współdziałanie obu państw. Zachodzą bezwarunkowo liczne dyssonanse. Czy i o ile wina spada na p. Hollebena, wiedzieć, nam trudno, tyle jednak da się powiedzieć, iż w żadnym przypadku nie ponosi on wyłącznej winy, gdyż w obecnym antyniemieckiem usposobieniu Ameryki dla Niemców trudno dać sobie radę w Waszyngtonie każdemu niemieckiemu dyplomacie". Inne pisma również stwierdzają, że temperatura życzliwości dla Niemców w Ameryce spada niżej zera, uważając to za fiasko podróży ks. Henryka pruskiego i cesarskich prezentów — nieprzyjętych.

## Wąglik we Lwowie.

**(Z izby sądowej).**

Na rozprawie dzisiejszej przesłuchano jeszcze kilku świadków na drugorzędnej wagi okoliczności, poczem wydawali swe orzeczenie rzeczoznawcy weterynarscy: prof. Królikowski i prof. Grabowski, tudzież lekarze sądowi: dr. Lachowicz i dr. Obtułowicz.

Prof. Królikowski wyraził zdanie, że owa jałówka, sądząc z opisu, zachorowała wśród objawów nie wąglika, ale wzdęcia spowodowanego objedzeniem się zieloną koniczyną. To, że po upływie 24 godzin, znalazłszy się w jatce Katza, mięso było już w stanie rozkładu, mogłoby wzniecić podejrzenie, że mięso to było wąglikowate istotnie, gdyż mięso z dotkniętych tą chorobą bydląt psuje się bardzo szybko. Jeśli się zważy jednak, że jałówka owa dorzniętą została, leżąc już w agonji, z równą słusznością można przypuszczać, że to właśnie było powodem szybkiego psucia się mięsa. Faktem jest tylko, że mięso to, znajdując się w jatce Katza, było nietylko w stanie silnego rozkładu, jak twierdzą świadkowie, ale zdradzało i pewne objawy chorobliwości. Mózg mianowicie jałówki cuchnął, był nie biały, ale różowy i żółty i był tak miękki, że rozsypywał się. Mięso samo czuć było kwasem i było ono spuchnięte i oślizłe. Faktem jest dalej, że w jatce Katza znajdowało się wąglikowate mięso, a dowodem tego cały szereg zasłabnięć personalu jatki; naodwrót, niepodobna dziś stwierdzić, czy owo zakażone mięso było identycznem z mięsem jałówki dorzniętej w Zubrzy. Że Katz wiedział o tem, że mięso z owej jałówki jest złem, dowodem to, że ukrywał je przed okiem weterynarza.

Drugi rzeczoznawca prof. **Grabowski** nie jest w stanie wykluczyć stanowczo możliwości wąglika u jałówki, a to z powodu bardzo szybkiego rozkładu mięsa w dniach następnych. Natomiast symptomaty choroby, opisane przez właściciela tego zwierzęcia, wskazują na wzdęcie. Zresztą, w poglądach swoich zgadza się ten rzeczoznawca z swym poprzednikiem.

Rzeczoznawcy sądowi dr. Lachowicz i Obtułowicz, stwierdzili zgodnie, że wąglikiem dotknięte mięso, jest dla zdrowia i życia ludzkiego bezwarunkowo niebezpiecznem, a nawet zabójczem. To, że mięsem przez Katza dostarczonem i zjedzonem przez dzieci z Przytuliska św. Józefa te nie potruły się, ma w tem powód, że zarazki wąglikowe w ciągu gotowania mięsa wyginęły.

Natomiast ci, którzy dotykali to mięso w surowym stanie, personal w jatce Katze, zachorowali i życie swe tylko natychmiastowej pomocy lekarskiej zawdzięczają.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do 4 godziny popoł.

## Nowa afera dworska.

*Nowa Presse* przynosi wiadomość od swego korespondenta z Cap Martin, który mówił z hr. Elemerem Lonyayem. Według słów korespondenta prosił hr. Lonyay owego dziennikarza, aby zaprzeczył pogłoskom, rozsiewanym w Wiedniu. „Nasze pożycie — mówił hr. Elemer — jest jaknajlepsze, a wieści, o jakich pan mówi, są niedorzecznościami niczem nieusprawiedliwionemi."

## DEPESZE telegraficzne i telefoniczne

**Z sejmu węgierskiego.**

**Budapeszt** 14 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów sejmu węgierskiego rozpoczęła się dyskusja nad inartykulacją wyroku w sprawie Morskiego Oka. Pierwszy zabrał głos referent, który zaznaczył, że wprawdzie komizja prawnicza nie zachwyca się wyrokiem, jednak wyrok ten zupełnie formalnie wydany, musi zalecić do przyjęcia. Referent podniósł, iż błędem było ze strony rządu węgierskiego, iż wdał się w sąd polubowny i że opinja publiczna zbyt późno zainteresowała się tą sprawą.

**Strejk krawców.**

**Wiedeń** 14 stycznia. Z powodu żądań, podniesionych przez pomocników krawieckich, którzy domagają się podwyższenia płacy i uregulowania czasu pracy, odbyli wczoraj wieczorem majstrowie krawieccy zgromadzenie. Przybyło około 3000 majstrów. Uchwalono rezolucję, żądającą od właścicieli magazynów konfekcji odpowiedniego podwyższenia cen. Gdyby do soboty nie nadeszła odpowiedź, majstrowie i pomocnicy uchwalili rozpocząć w poniedziałek strejk. We Wiedniu jest 4000 majstrów i 12.000 pomocników. Z prowincji nadeszły wiadomości, że także tamtejsi majstrowie i pomocnicy przystępują do powyższej uchwały.

**„Dama pikowa."**

**Wiedeń** 14 stycznia. Na wczorajszem przedstawieniu w operze cesarskiej wystawiono „Damę pikową" Czajkowskiego. Obecni byli: Cesarz. książę Jan Jerzy saski, arcyksiążęta Ludwik Wiktor i Rajner, arcyks. Marja Józefa i inni członkowie dworu, którzy pozostali aż do końca przedstawienia.

**Konferencja w Rzymie.**

**Zagrzeb** 14 stycznia. Arcybiskup zagrzebski Posilovics wyjeżdża jutro do Rzymu, dokąd też powołani zostali wszyscy chorwaccy biskupi, celem narady i ostatecznego załatwienia sporu włosko-chorwackiego o St. Girolamo.

**Monsignore Tołstoj.**

**Rzym** 14 stycznia. Prasa tutejsza występuje stanowczo w obronie ks. Tołstoja, który z powodu natarczywego żądania posła rosyjskiego przy papieskim dworze musi opuścić Rzym. Przed pięciu laty przybył Tołstoj jako pop prawosławny dla obu rosyjskich poselstw w wiecznem mieście. Tu zaczął studjować dogmaty katolickie i dążenia kościoła powszechnego, a dla Leona XIII powziął cześć głęboką. Pewnego razu odprawiając mszę w kaplicy ambasady, dał przekonaniom swym wyraz w ten sposób, że po modlitwie za cara odmówił modlitwę za papieża.

Odwołany natychmiast z Rzymu, stawiony został przed sąd synodu, który orzekł pozbawienie praw kapłańskich i zamknięcie w jednym z klasztorów obok Moskwy. Dzięki możnym wpływom, został jednak wkrótce ułaskawiony, udał się znów do Rzymu, a później do Jeruzalem, gdzie przeszedł na katolicyzm. Od tego czasu zezwolono mu na odprawianie mszy św. według obrządku greckiego. Tołstoj stał się gorliwym propagatorem unji — co naturalnie wywołuje oburzenie w Rosji. Zdaje się, że Tołstoj osiędzie w Stambule, gdzie odda się sprawie połączenia szyzmatyckich Greków z Kościołem katolickim.

**Zurych** 14 stycznia. Skutkiem eksplozji w tunelu na linji Martigny-Chatelard, pięciu robotników odniosło ciężkie rany. Ruch został na dwa dni wstrzymany.

**Petersburg** 14 stycznia. Według ostatnich dyspozycji przyjedzie niemiecki następca tronu pojutrze tj. 16 bm. Pobyt jego, łącznie z wycieczką do Moskwy, potrwa cały tydzień. Swita została pomnożoną a mianowicie dodano do orszaku następcy tronu pułkowników Schenka i Sgofelda, jako komendantów pułku imienia cara i carowej.

## KRONIKA z ostatniej chwili.

**Także „zabawa".** Wczoraj wieczór, dwóch jakichś elegancko ubranych panów wsiadło na placu Bernardyńskim do dorożki Nr. 21 i kazali obwozić się dorożkami po kawiarniach i szynkowniach. Zajechali nasamprzód do kawiarni ruskiej, potem do Wixla i pod Capka, gdzie i dorożkarza piwem z rumem ugoszczono. Późno w nocy, kazali rozbawieni panowie jechać dorożkarzowi na Pasieki halickie; tu na kraju lasu wysiedli z dorożki i oświadczyli dorożkarzowi, że może wracać już do miasta, oni zaś jemu za jazdę nie zapłacą, ponieważ nie mają pieniędzy. Dorożkarz zeskoczył z kozła i usiłował pochwycić bodaj jednego z swych gości, oni jednak bić go poczęli, a jeden z nich zamierzył się nań nożem. Dorożkarz z początku bronił się batem, wreszcie bat rzucił i wydarł nóż z ręki napastnika, poczem ci obaj znikli w lesie.

**Kradzieże.** Porucznikowi S T. zamieszkałemu przy ul Karmelickiej, skradziono garderobę wartości 500 koron. — Mnóstwo stołowego srebra i biżuterji wartości paręset koron skradziono przy ul. Miodowej l. 3 na szkodę J Rosnera.

## Rozmaitości.

**Rekord malutkich zegarków.** Maleńkie zegareczki nigdy nie wychodzą z mody. Zawsze starano się o nadanie najdrobniejszej formy damskim zegarkom. W XVI wieku jednak wyrabiano bezwarunkowo najmniejsze zegarki, gdyż królowa Anna Duńska miała kolczyki, zrobione z dwóch zegareczków. Nadto taż sama królowa w r. 1589 miała pierścionek, a w nim zegarek, wielkości ziarnka grochu. Ksiądz Arnauld w swoich pamiętnikach zaznacza jeszcze, iż ten zegarek miał tę własność, że wybijał godziny, nie młotkiem o dzwonki, lecz delikatną igiełką kłuł w palec królowę. Widzimy z tego, iż sztuka zegarmistrzowska raczej cofnęła się, zamiast postąpić naprzód.

**Aresztowanie fałszerza.** Od pewnego czasu zaczęły się pojawiać w Riece fałszywe noty dziesięcio-koronowe. Dopiero niedawno udało się policji rieckiej pochwycić fałszerza, gdy, kupując bilet kolejowy, usiłował zapłacić fałszywym banknotem. Przy aresztowanym, który nazywa się Petenikar, znaleziono 40 wcale dobrze podrobionych dziesięciokoronówek.

**Galanterja Anglików.** Do parlamentu angielskiego wniesione zostało w r. 1770 i przyjęto następujące prawo, niezbyt pochlebnie świadczące o galanterji synów Wielkiej Brytanji: „Każda kobieta, bez względu na to, jakiego jest wieku, stanu i zawodu; każda kobieta, choćby stanowisko jej było najwyższe, bądź dziewica, czy też mężatka lub wdowa, która przy pomocy perfum, szminki, pomady, fałszywych włosów lub wysokich korków zniewoli jednego z poddanych jego królewskiej mości do zaręczyn lub związku małżeńskiego, będzie, począwszy od dnia uprawomocnienia się przepisu niniejszego, karana jako oszustka, zwłaszcza każde oświadczyny mężczyzny, którego zmysły były oszołomione perfumami, mają być uważane za nieważne. Używanie perfum dozwolone jest odtąd tylko na pogrzebach, albowiem można być pewnym, że w takich smutnych okolicznościach nawet szczególnie niebezpiecznie przebiegłe kobiety nie będą usposobione do wyszukania sobie ofiar wśród żałobnego orszaku".

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 14 stycznia.

(*fr.*). Rozpoczynająca się jutro sesja parlamentarna, wzbudza w sferach giełdowych poważne obawy, gdyż sprawa porozumienia czesko-niemieckiego, mimo zwołania konferencji ugodowej, nie postąpiła ani kroku naprzód. To zaniepokojenie objawiło się dziś znacznem zmniejszeniem się obrotów i spadkiem kursu wielu walorów. Tylko papiery żelazne wciąż trzymają się silnie. W rentach silna tendencja utrzymuje się bez przerwy. Z przemysłowych walorów zanotować warto dosyć pokaźne poprawianie się kursu akcyj schodnickich. Banki wiedeńskie noszą się z myślą obniżenia w najbliższym czasie procentu, opłacanego od wkładek oszczędności.

— **Bank rolniczy we Lwowie** Lwów 14 stycznia. (Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 16·20 do 16·30, pszenica na termina od 15·60 do 15·80; żyto gotowe od 13·— do 13·50, żyto na termina od 12·50 do 13·—; owies obroczny gotowy od 12·80 do 13·40 owies obroczny na termina od 12·50 do 13·—; jęczmień pastewny od 11·— do 11·50 jęczmień browarniany od 11·60 do 12·50 rzepak od 19·— do 19·50; lnianka 17·— do 17·50; groch pastewny 13·50 do 14·50 groch do gotowania 15·50 do 21·—; wyka 12·80 do 13·20 bobik 11·50 do 12·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa 12·40 do 12·80, kukurydza stara —·— do —·—. siemię za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 150·— do 170·—, koniczyna biała nowa od 150·— do 250·—, koniczyna szwedzka od 130·— do 190·—; tymotka od 56·— do 72·—.

*Spirytus paritas* Tarnopol gotowy od 16·— do 16·20; ekskontyngent od 8·75 do 9·—.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 13 stycznia. Płacono: pszenicę białą od 8·10 do 8·50 kor., czerw. od 8·— do 8·40 kor., żółtą od 8·— do 8·40 koron, żyto od 7·15 do 7·60 koron, jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron, na kaszę od 6·10 do 6·30 koron, owies 6·25 do 6·70 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Wiedeń** 14 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·85 do 7·86, na maj-czerwiec od —·— do —·— żyto na wiosnę od 7·01 do 7·02, na maj-czerwiec od —·— do —·—, kukurydza na maj czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·47 do 6·48; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne Zimno.

— **Budapeszt** 14 stycznia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·75 do 7·76 żyto na kwiecień od 6·70 do 6·71, owies na kwiecień od 6·22 do 6·23; kukurydza na maj od 5·86 do 5·87; rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie lepsze. Zimno.

**Wiedeń** 14 stycznia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·17. Renta majowa 101·—, Węg. renta koronowa 98·75 Akcje austr. zakł. kred 689·50 Akcje węg. zakł. kred. 732·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 543·—, Akcje Bankvereinu 459·—, Akcje Länderbanku 399·—, Akcje kolei państw. 696·50 Lombardy 57·50 Akcja kolei Elbethal 459·— Akcje fabryki broni —·—, Akcja tytoniowe 838·50 Akcje Alpiny 389·50 Akcje Rima Muranji 487·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1588, Losy tureckie 115·25 Rubla 252·75 Usposobienie silne.

**Berlin** 14 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 217·60, Towarz dyskontowa 193·55 Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę d. 14 stycznia, o godz. 7 wieczorem.

Nowość!

## WIDZIADŁA

sztuka w 3 aktach przez Zygmunta Kaweckiego.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Orest Perzycki, student | p. Solski |
| Halina Brzeska | pni Ogińska |
| Aureli Brzeski, jej ojciec | p. Wysocki |
| Jadwiga Brzeska, jej matka | pni Gostyńska |
| Marja Lefuer, przyjaciółka Haliny | pni Bednarzewska |
| Edmund Suwak, djurnista | p. Roman |
| Apolonjusz Bronowski, poeta | p. Nowacki |
| Edward Wolicki, krytyk | p. Chmieliński |
| Serwacy Kichalski, weterynarz | p. Jaworski |
| Salomea Rodzynkiewicz | pni Rotter |
| Chryzostom Potylicz, woźny teatru | p. Antoniewski |
| Włodzisław Wroniec | p. Feldman |
| Antoni Gawron | p. Kwiatkiewicz |
| Opryszek | p. Węgrzyn |
| Milcia, służąca | pni Rybicka |
| Dzieci | * * * |

Rzecz dzieje się współcześnie.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 stycznia 1908 r.

HOTEL GEORGE. Hr. F. Czosnowski z Orszumla. M. Gniewoszowa z Kontów. E. Eckstein z Wiednia. R. Malinowski ze Słocina. W. Szczepański z Przemyśla. J. Chodakowski z Warszawy. J. Klein z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI E. Jakubowski z Rosji. W. Dembiński z Radziechowa. S. Żelechowska z Koropca. B. Topolnicki z Chyrowa. A. Żukowski z Rumunji. W. Smakowski z Uherca. J. Horodyski ze Zbigniowa. B. Zatorski z Wankowa. A. Thullie z Rzepniowa Ks. J. Kulik z Radymna.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

(47)

# Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część pierwsza.

## „Niech żyje cesarz".

Przyjął z uśmiechem dwoje młodych przyprowadzonych przez starszego brata i z wrodzoną delikatnością ludzi dobrych powierzył Janinę żonie swojej, ażeby ją ulokowała, dała ubranie i ukryła jak będzie mogła najlepiej, sam zaś zaprowadził Karola do izby, w której był jego warsztat.

Nie wiele czasu upłynęło, a goście jego byli już jak u siebie.

Hieronim podczas tego opowiedział całą historję—przynajmniej to, co wiedział—a musiał być bardzo wymowny, skoro niedługo leśnik przyszedł do Sainte-Croix z czapką w ręce i z wszelkiemi oznakami szacunku.

— Komendancie — odezwał się — Hieronim powiedział mi co pana spotkało. Podziękowałem mu, iż przyprowadził pana do mnie. Nazywam się Bonfils, tak jak on, a imię mam Antoni. Jeżeli to panu nic nie szkodzi, proszę pana, jak będzie czego potrzebował, żebyś wołał mnie po nazwisku. Stare przyzwyczajenie, które zachowałem. Panienka będzie dobrze pielęgnowana przez moją żonę, pan zaś, komendancie, nie musisz być wymagającym, gdyż jesteś dzielnym i sławnym żołnierzem.

— Byłem żołnierzem... — poprawił Karol.

— Ta, ta, ta!... Przepraszam, lecz jesteś jeszcze i będziesz zawsze żołnierzem, pomimo wszystko. W końcu, nie jestem bogaty, komendancie, lecz wszystko, co tu jest, do pana należy, rzeczy i ludzie.

— Dziękuję! — rzekł tylko Sainte-Croix, podając rękę leśnikowi.

Wieczorem młodzi prosili, żeby mogli usiąść do stołu razem z gospodarzami. Potem spacerowali przed domem po łączce, która tylko na dwadzieścia metrów oddzielała od lasu.

Matka Bonfils siedziała na progu, patrzyła na dwoje zakochanych i rozmawiała po cichu z mężem. Spokój bezbrzeżny szedł z nieba iskrzącego się gwiazdami. Tajemnicze szmery lasu wtórowały duetowi miłosnemu, a głos świerszcza skandował sekundy, które jedna za drugą zapadały w przeszłość.

Hieronim jeszcze przed obiadem odprowadził wózek ogrodnikówi de Grebois. Karol długo z nim rozmawiał i polecił sprzedać wierzchowce, zamiast tu sprowadzać. Pieniądze mogą być potrzebne, a ucieczka na koniach prawie niemożebna teraz, kiedy mieli młodą panienkę pod pieką.

A potem każdy poszedł do siebie i cicho się zrobiło w domku strażnika leśnego.

Lecz podczas kiedy Karol i Janina spali, około północy, Bonfils, który miał słuch dobry a sen lekki, usłyszał dziwne szmery na drodze i w lesie. Nie wątpił, że to są kłusownicy, wziął zatem fuzję i wyszedł jak mógł najciszej.

### XXV.

### Odwet pana Fouché.

Zaledwie zrobił parę kroków na podwórzu, kiedy cofnął się szybko w cień padający od dachu.

Szczęście, że otworzył i zamknął drzwi, bez zgrzytnięcia zawias i że nic nie mogło zdradzić jego obecności, gdyż widział teraz wyraźnie liczne sylwetki, kręcące się po drodze przy łączce. Na tej łączce nawet, o kilka metrów od niego, inni znów ludzie naradzali się, potem rozchodzili, oglądali dom ze wszystkich stron, lub pochyleni nad ziemią, zdawali się szukać czegoś...

Było ich wszystkich z piętnastu, operujących przed jego oczami.

Odrazu miał przeczucie niebezpieczeństwa dla swoich gości.

Czyż nie śladu kół wózka, albo śladu nóg młodej dziewczyny, lub jakiej innej wskazówki szukali na wszystkie strony?...

Lecz nie! Bonfils zanadto dobrym był myśliwym, nie obawiał się, żeby został ślad kół wózka Hieronima na drodze, po której tyle innych przejechało przez cały dzień, a że deszcz nie padał, ziemia sucha, trawa na łączce musiała się podnieść od czasu jak panna de Tury pogniotła ją lekką stopą...

Co to za jedni być mogli?

Po zastanowieniu, wrócił do domu z równą ostrożnością, poszedł, obudził Karola lekkiem zapukaniem we drzwi i zaraz wszedł, ażeby uprzedzić odezwanie się z jego strony.

— Baczność! komendancie — mruknął. — Nic nie mów, słuchaj, co ja ci powiem. Dom otoczony ludźmi, którzy wydają mi się bardzo podejrzani, szukają bowiem na wszystkie strony z minami tajemniczemi. Uwiązałem psy, przykazałem, żeby nie szczekały. Wstań, komendancie i przygotuj się do obrony lub do ucieczki, jeżeli to na ciebie czyhają.

Sainte-Croix zerwał się już rozbudzony i trzeźwy. Ubrał się prawie, zanim Bonfils skończył mówić.

— Ja miałbym uciekać? — odpowiedział, nie podnosząc także głosu. — O nie, zaprawdę, nie opuszczę drogiej istoty, która mnie się powierzyła, a z drugiej strony nie mogę o tej godzinie włóczyć jej po gościńcach, więc zostaję...

— A jeżeli ci ludzie przyszli po pana lub po nią...

— Jeżeli po mnie, sam im się oddam natychmiast. Jeżeli po nią, przysięgam, że chyba po moim trupie ją dostaną!

— A więc dobrze! Będzie bitwa, jeżeli przyszli po piękną panienkę.. To mi się podoba! Czy pan gotów?

— Gotów. Gdzie oni są?

— Ma pan broń przy sobie?

— Dwa małe pistolety w kieszeni.

— Nie wystarczy, skoro ma się bić naprawdę. Proszę, weź pan drugą moją fuzję nabitą śrótem. A teraz, wie pan jak zrobimy?... jeżeli pan pozwoli.. bo do pana należy komenda. Ja tylko podaję projekt.

Karol uścisnął serdecznie rękę leśnika.

— Ja wyjdę — mówił tenże — prosto do tych ludzi i zapytam, czego chcą...

— Jeżeli mają złe zamiary, rzucą się pomiędzy ciebie a drzwi i przytrzymają...

— A więc, jeżeli tylko zobaczę podobną chęć, komendancie, proszę, żebyś się pokazał i narobił hałasu. Wreszcie, mam dobre nogi, dobre oczy, a jak zechcą mnie wziąć, nie przyjdzie im łatwo, zaręczam. W każdym razie, jak tylko upewnię się co do ich zamiarów, cofam się i naradzimy się co dalej robić. Dobrze?

— Dobrze. Wyjdź, ja będę czuwał.

Bonfils wyszedł z mniejszemi ostrożnościami niż za pierwszym razem. Usłyszano go... Szedł, jak powiedział, prosto do najbliższych od siebie i zatrzymał się dopiero tuż przed nimi.

— Kto idzie? — zapytał głosem donośnym.

Nie odpowiedziano zaraz. Zaczął tedy na nowo:

— ...Uprzedzam, że ta zagroda do mnie należy i mam prawo policji aż na drodze. Jeżeli nie powiecie kim jesteście, przywołam pomocy.

Kilka cieniów posunęło się na prawo i na lewo, jak gdyby dla odcięcia mu odwrotu.

— ...A jeżeli ruszy się kto bez mojego pozwolenia, strzelę!

Zaledwie skończył mówić, kiedy Karol ze swej strony uderzył z hałasem kolbą od fuzji o próg kamienny.

W tej chwili napastnicy rozlecieli się jak duchy ku drodze i czarna grupa formowała się znacznie dalej od domu.

Jeden tylko człowiek odłączył się i powrócił do strażnika.

— Mamy polecenie niecierpiące zwłoki i sekretne, od pana ministra wszechpolicji — rzekł.

— Wszystko mi jedno — przerwał ostro Bonfils. — Polecenia policji nie interesują mnie wcale i nie mam zamiaru pozwolić, żeby włóczono się w nocy koło mojego domu.

— ...Rozkaz księcia Otrante! — zrobił uwagę napastnik.

— Kpię sobie z tego!

— Rozkaz jego cesarskiej mości, cesarza Napoleona!

— Nie prawda!

— Rozkaz ujęcia, wszędzie gdzie się będzie znajdować, panny Janiny de Tury, należącej do dworu najjaśniejszej pani, cesarzowej.

Od strony domu doszedł trzask odwodzonego kurka przy fuzji.

Agent zwrócił głowę z niepokojem w stronę gdzie stał Karol.

Jednak mówił dalej odważnie:

— Rozkaz uwolnienia tej młodej panny z rąk, które ją więżą i odstawienia tam, gdzie nam każą.

— Wynoście się! — krzyknął Bonfils.

— Wynoście się łotry! — odezwał się jak echo głos grzmiący de Sainte-Croix.

— Czy te osoby są u was? — zapytał policjant, przyzywając giestem tych, co w tyle pozostali.

— Tobie nic do tego!

— Mylisz się! To do mnie należy i będę wiedział. Widziano uciekającycy wózkiem, jak zatrzymali się u ciebie. Dalej już ich nie widziano, a zatem tu zostali. Wreszcie, znaleźliśmy ślad...

— Jaki? na twardym gruncie?...

— Oh! coś lepszego, niż ślady nóg: chusteczkę z cyframi panny de Tury. Możesz zobaczyć...

Za całą odpowiedź leśnik skoczył w tył z młodzieńczą lekkością, podnosząc kurek u fuzji. Jednocześnie Karol postąpił o kilka kroków, a blade światło gwiazd tej nocy bezksiężycowej, zaiskrzyło dwie fuzje wycelowane.

— Nie opierajcie się — krzyknął agent — radzę. Mamy siłę i w końcu musicie uledz. Zacznijcie więc od tego. Zaręczam, że to będzie lepiej.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*





















Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.